

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową
wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 „ „ „
kwartalnie 1 „ „ „

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznań-
skiem i w Niemczech 8 marek (pół-
rocznie 2 m.) we Francyi i innych
krajach Europy oraz w Ameryce
północnej 10 franków; zaś w Ame-
ryce południowej, w Brazylii, Au-
stralii i innych krajach zaoceanowych
12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń”:

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do
Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową
oraz należności za ogłoszenia i reklamy
do Administracyi „GŁOSU WOLNEGO”
poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za
ogłoszenia przyjmuje „Biuro dzienni-
ków i ogłoszeń” Karola Buchstaba,
ulica „Księcia Ludwika” 21 we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy
12 centów za wiersz drobnem pismem,
za ogłoszenia większe i częstsze stoso-
wnie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.

1848—1898.

Zbliżamy się do czasu, dzielącego nas od dnia uroczystości jubileuszowej, w którym ludy i narody Austro-Węgier obchodzą będą święto wstąpienia, przed 50 laty, na Tron panującego nam Monarchy: Cesarza Franciszka Józefa I.

W młodocianym wieku i w chwili bardzo krytycznej objął nasz Monarcha rządy w Swe ręce, mianowicie po zajściu smutnych wypadków w granicach Jego państwa, które — dałby Bóg — oby się nigdy nie powtórzyły.

Dałby Bóg — powtarzamy, — ażeby wypadki z roku 1848 więcej się nie powtarzały w Austrii, a przedewszystkiem wypadek taki, jaki dnia 6. października 1848 zaszedł w Wiedniu, kiedy to ofiarą rewolucyi padł minister hr. Latour, przepłacając portfel swój życiem.

Rzućmy ale zasłonę na wypadki z roku 1848 i puśćmy je w niepamięć, lecz czerpmy naukę z historii przeszłości, która w interesie państwa naszego i tegoż narodów i ludów nie pozwala powtarzać błędów, zarówno dla obu stron szkodliwych i niebezpiecznych.

W przededniu obchodu 50 - letniego jubileuszu panowania naszego Monarchy, rozgrywają się w Austrii, a przedewszystkiem w jej parlamencie, niebywałe dotychczas sceny, które obywatele jej uczciwie myślących przejmują trwogą z obawy przed niepewnością jutra, należącego do reakcyi czyhającej na wolność ludów.

Rzecz dziwna, że w tej samej różnorodnościowej, różnoreligijnej i różnojęzykowej, Austrii, w której piersi bije serce pałające niekłamaną miłością ku swemu Manarsze, wytworzono dziś w łonie jej narodów i ludów pożałowania godny stan wyjątkowy, który rozbił ludy austriackie na walczące z sobą wrogie obozy, idące z nożem w rękę na życie lub śmierć na siebie. W państwie jak Austriya, złożonem z różnych narodowości, z których niemal każda z nich ma swą historyczną przeszłość za sobą i marzy lojalnie o swej przyszłości, jest rzeczą niepraktyczną i bardzo a bardzo niebezpieczną, opierać się na polityce rozbudzającej namiętności narodowościowe, religijne i językowe, bo taka polityka, choćby nią kierowała ręka jak najenergiczniejszego rządu, działa rozkładowo

z niekorzyścią dla państwa, bo pobudza ludy jego do żywienia nienawiści ku sobie i do rozgoryczenia ku rządowi, jak tego dziś mamy namacalne dowody.

W państwie jak Austriya, należy ostrożnie a rozsądnie i bez przybliżenia którejkolwiek z istniejących w niej narodowości, wytwarzać patryotyzm państwowy, jak niemniej też w sposób rozważny i bez zamachu na język któregośkolwiek z jej ludów, wprowadzać ze względów praktycznych język państwowy, a wreszcie uświęcić zasadę tolerancyi religijnej, co jednak nie przeszkadza uznać religię Panującego — za panującą.

Przez powolne a rozsądne wytwarzanie patryotyzmu państwowego, zbliżają się różnorodne narodowości do siebie i dobrowolnie łączą się z sobą, a przez wprowadzenie języka państwowego następuje łatwiejsze ich porozumiewanie się w sprawach pomiędzy sobą załatwianych. Wszystko to jednakże powinno odbywać się w przyjaźni, a nie z przymusu, tudzież dobrowolnie a nie z rozkazu rządowego.

Ani spraw narodowościowych, ani językowych nie powinno się w dobrze zrozumianym interesie państwa załatwiać sposobem administracyjnym, zwłaszcza w państwie jak Austriya, rządzonem konstytucyjnie, inaczej bowiem wywołuje się burzę, jak owa wywołana rozporządzeniem językowym ministerstwa Badeniego, która wcale państwa nie wzmacnia i ze względów na bliskie sąsiedztwo Austro-Węgier z Niemcami i Rosyą, na każdy sposób jest szkodliwą, a ze względów na zbliżający się 50 letni jubileusz panowania naszego Monarchy najmniej pożądaną, choćby dla tego powodu, żeby nie przypominała nam w roku 1848 panującej w Austrii zawieruchy politycznej, a Niemcom nie nastęczała powodu do okazywania smutku podczas uroczystości jubileuszowej, którzy bądź co bądź stanowiły przecież podwalinę budowy państwa austriackiego, dotąd nie zastąpionej inną.

Przy sposobności omawiania sprawy wydanego rozporządzenia językowego, które takiego kwasu narobiło w obozie niemieckim w Austrii, nie zaniedbaliśmy zwrócić uwagi na okoliczność że Austriya zrzekłszy się z konieczności wszelkiego wpływu w Niemczech, temsamem też zrzekła się i swej polityki niemieckiej.

Od chwili wyrugowania Austrii z Niemiec, musi jej dwugłowy orzeł zwrócić

jedną głowę swoją ku ludom austro-węgierskim, drugą zaś ku Wschodowi.

Jeżeli tedy hr. Badeni, przez wzgląd na przyszłość Austrii, starał się zjednać sobie Czechów i nimi zasilić prawicę parlamentu wiedeńskiego i w tym zamiarze wydał osławione rozporządzenie językowe, natenczas nie popełnił on grzechu politycznego, lecz tylko błąd, że nie wykonał swego zamiaru tego w drodze ustawodawczej, tylko w drodze ministeryalnego rozporządzenia, które ze zmianą ministra bywa zmieniane.

Gdyby jednak powołane rozporządzenie jedynie w tym celu zostało wydane, ażeby li dla wytworzenia sobie pożądanej większości skaptować młodoczechów i osadzić ich w arce prawicy, natenczas popełniłby hr. Badeni błąd nie do darowania, błąd równający się ciężkiemu grzechowi politycznemu, gdyż narażający Austriya na nieprzewidziane następstwa, bo na osłabienie patryotyzmu w łonie najwierniejszych Tronowi i państwu Niemców, których za misę soczewicy młodoczeskiej poświęcać mu chyba nie wypadało.

Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad potrzebą czuwania nad rozwojem przemysłu krajowego, ani też o wpływie jaki zwykły przemysł wywiera na stosunki ekonomiczne kraju; nie potrzebujemy również rozpisywać się i o tem, że przemysł krajowy zwłaszcza w stolicy robi pewne postępy, chociaż nie we wszystkich z swych gałęzi, ani też silić się na dowody, że jeżeli gdzie, to niewątpliwie w stolicy naszego kraju uregulowanie stosunków przemysłowych stowarzyszeń, czyli korporacyi, domaga się zlitowania boskiego i ludzkiego i że braki w tym kierunku rażąco w oczy rozsądnych ludzi wpadające, jak najsmutniejsze świadectwo wystawiają tutejszemu społeczeństwu przemysłowemu i tym czynnikiem, do których należy przestrzeganie obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej i należyte zorganizowanie przemysłowców w odnośne korporacje, któreby skutecznie działały dla dobra sprzymierzonych w obóz korporacyjny ich członków.

Tymczasem we Lwowie inaczej pojęto ważność należytego zorganizowania stowarzyszeń przemysłowych, wskutek czego też owe korporacje nie przynosząc żadnej a żadnej, tak moralnej jak i materyalnej, korzyści przemysłowi krajowemu, są niejako piętami kołem u wozu, które kosztuje gorzko zapracowany grosz członków korporacyjnych, na to jedynie, ażeby bawić się w biurokracyzm, lub szerzyć ciemnotę i uprawiać glebę pod owoc niemoralności społecznej

którą nie wahają się nawet obwlekać w szatę patryotyzmu i religii, byleby interes szedł dla mniej lub więcej sprytnych krzykaczy, lub na wskrós zgangrenowanych moralnie faryzeuszów.

Nie można dziwić się, gdy czeladka w sposób powyższy zorganizowanej korporacji szuka światła gdzieindziej i że z jej piersi wydobywa się głos potępienia w słowie — hańba! przy zgromadzeniach robotniczych, bo rzeczywiście nie czem innym, tylko hańbą jest, jeżeli od czterestu lat istnieje nowa ustawa przemysłowa, a aż do obecnej chwili nie są jeszcze lwowskie korporacje przemysłowe w myśl niej zorganizowane; a są jeszcze i takie, które do tej pory nie poczuły się do obowiązku zreformowania swych statutów i ukonstytuowania się w myśl nowej ustawy, albowiem nie chcą pozbyć się zażywanych, ale ze strony przełożonych, osobistych korzyści, łowionych jak ryby w mętnej wodzie, w mętnych stosunkach korporacyjnych.

Obowiązek sumienia i prawość obywatelska nie może zezwalać na podtrzymywanie, dla osobistej korzyści niektórych osobników, takiego rodzaju bezładu w stolicy kraju, tembardziej, ile że na czele obywatelstwa stolicy stoi dziś mąż wiedzy, szczerych chęci, lecz niestety widocznie nie silnej woli, skoro mimo jego zapewnień przy obejmowaniu urzędowania prezydenta miasta, że będzie stał na straży ustaw, dzieją się we Lwowie rzeczy o których filozofom się nie śniło, a na które on sprawując urząd swój sumiennie, bezwzględnie zezwalać nie powinien.

Do jego tedy sumienia obywatelskiego i patryotyzmu, a wreszcie rozsądku i powagi jaką posiada na stanowisku prezydenta miasta, odwołujemy się w sprawie należytego zreformowania przemysłowych korporacji naszej stolicy, bo radzielibyśmy widzieć go wolnym od zarzutów: że ulegając postronnym wpływom nie dopomógł tym korporacjom zorganizować się należycie i w myśl obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej, ażeby przez ich organizację nie udaremnić działania ssącego z przemysłowców soki żywotne pasożyta, modnie przezwanego „ringiem“.

Nie byłyby we Lwowie powstały *ringi*, gdyby tutejsze korporacje przemysłowe były należycie zorganizowane i w myśl nowej ustawy przemysłowej posiadały swe składy materiałów surowych, magazyny wyrobów krajowych przemysłowców, korporacyjne kasy zaliczkowe i związek tych kas. etc.

Zgodnie z życzeniem ustawy przemysłowej a z dobrem przemysłowców zorganizowane w sposób należyty korporacje przemysłowe, oddziaływałyby również na rozwój krajowego rolnictwa. Wszystko to nie było i nie jest życzeniem twórców ery ringowej we Lwowie.

Kronika.

Do wymierzenia podatku zarobkowego powszechnego odkomenderowała t. z. Izba rękodzielnicza mężów zaufania i ich zastępców, których Rada miejska akceptowała, tudzież przedstawiła wspomniana Izba kandydatów do poszczególnych komisji podatkowych, na członków i ich zastępców, których znów wyborcy idąc na ślepo do urny, wybrali ku wiecznej pamięci podatników lwowskich.

Po tej żmudnej pracy t. z. Izby rękodzielniczej, która mówiąc nawet o jest dziećciem nieprawego łoża, bo nie jest przez polityczną władzę krajową z mocy ustawy przemysłowej zatwierdzoną, jeno do celów agitacji przy wyborach ongi ustanowionem przez naczelnego wodza kunsztu agitatorskiego po tej żmudnej pracy powtarzamy, mało troszczą się korporacje przemysłowe o los swych członków i wcale nie uważają za stosowne zetknąć się z owymi mężami zaufania i członkami poszczególnych komisji podatkowych celem dokładnego obznajomienia ich ze stosunkami zarobkowymi członków swoich, jakkolwiek dobrze o tem wiedzą, że tylko na podstawie dokładnej znajomości stosunków zarobkowych podatnika, może nastąpić sprawiedliwe wymierzenie mu podatku.

W interesie sprawiedliwego wymiaru podatków powinni mężowie zaufania i członkowie komisji poda-

tkowych sami zażądać od korporacji przemysłowych wyjaśnień, co do stosunków zarobkowych ich poszczególnych członków.

Ruch buowlany wzmaga się w naszej stolicy, a wskutek niego rosną, jak grzyby po deszczu, nowe mniej lub więcej wspaniałe budynki, tworząc bądź to nowe ulice, lub też nadając poważniejszego wyglądu istniejącym przedtem mało zabudowanym ulicom.

Na pochwałę zarządu gminnego podnieść należy, że dba on o upiększenie miasta względnie o podniesienie jego wyglądu pod względem estetycznym, mniej ale okazuje z swej strony troski o względy sanitarne, dzięki której to okoliczności mamy jeszcze dużo ulic we Lwowie nie posiadających kanału publicznego, pomimo, że interesowani właściciele domagają się budowy kanałów gminnych i dobrowolnie deklarują się do ponoszenia ofiar z tego tytułu, jak n. p. właściciele realności przy ulicy Polnej, lub Św. Piotra.

Przy układaniu budżetu gminnego na rok 1898 należałoby uwzględnić petycje, wniesione do Rady miejskiej w sprawie budowy nowych kanałów publicznych, a przedewszystkiem te, w których interesowani właściciele realności dobrowolnie ofiarowują się do ponoszenia kosztów z tego tytułu wynikłych.

O ile właściciele domów skłonni są do ponoszenia ofiar na rzecz budowy kanałów, świadczy o tem deklaracja obywatela Giovaniego Zulianiego, który w ulicy Św. Piotra posiadając realność o froncie 40 metrowym, ofiarowuje do budowy w niej kanału 200 mtr. rur betonowych wartości 1200 zł.

Jakim-to cudem dzieje się, że restauracje kolejowe, przedstawiające najczęściej istne kopalnie złota, wydzierżawiane są za bezcen.

Niektóre z pomienionych restauracji, jak n. p. w Stryju, stanowią zgubną konkurencję miejscowemu przemysłowi gościnno-szynkarskiemu, chociaż zadaniem restauracji kolejowej nie jest taka konkurencja, skoro podlega osobnym przepisom i służyć ma głównie dla wygody podróżujących koleją.

Tymczasem w Stryju dzieje się inaczej, gdyż tu restaurator użytkujący kosztem kolei wybudowaną w olbrzymich rozmiarach werandę, urządza formalne festyny połączone z muzyką, a ściągające do restauracji kolejowej gości z całego Stryja; w Stryju podróżujący koleją zajmuje miejsce pierwsze, a główne

To i owo.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! witam Was moi drodzy Czytelnicy i proszę o Waszą pobłażliwość, jeżeli po dłuższem rozstaniu się z Wami i z najdroższym sercu memu organem, którego nadal staję się gorliwym i stałym pracownikiem, składam za skromną może u stóp waszych wiązanek nowinek, czerpanych li z autentycznych źródeł, które z czystym sumieniem poddać mogę analizie chemika miejscowego, ukochanego Lwigródu.

Otóż z autentycznego źródła, bo wprost z Izby rękodzielniczej lwowskiej, przynoszę Wam bodaj czy spodziewaną nowinę, że obywatel Stanisław Niemczynowski po zasięgnięciu opinii przełożonego korporacji bednarzy lwowskich, jako wielkiego znawcy zdrowych klepek, odmówił udzielenia „*Lehrbriefu*“, tudzież świadectwa uzdolnienia profesorowi uniwersytetu, radcy Dworu i posłowi do rady państwa p. dr. Leonardowi Piętakowi, do samoistnego wykonywania orzeczeń w sprawach ulaskawienia posłów do rady państwa, albowiem jego orzeczenia publicznie ogłoszone w gazecie, a dotyczące sprawy ulaskawienia posła Szajera, nie pozwala go zaliczyć w poczet samoistnych tłumaczy ustawy. „*Welch' Fügung durch Gottes Wendung!*“ Ten sam Niemczynowski, któremu Dr. Piętak ofiarowywał dwójkę ze znajomości ustawy wyborczej gdy przy sposobności projektywnej zmiany ordynacji wyborczej dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa, tenże zabierał głos i krytykował ją na posiedzeniu rady miejskiej; że powtarzam — ten sam Niemczynowski niejako odpłaci się panu posłowi pięknem za nadobne, odmówieniem mu rzeczonoego świadectwa uzdolnienia! Boże! drugi raz, jednego i tego samego dnia, gotów poseł Szajer upić się jak nieboskie

stworzenie, gdy ten feljetonik przeczyta i gdy mu socyalista dr. Diamand powtórzy słowa dr. Piętaka, w jego obecności wypowiedziane na jednym ze zgromadzeń wyborców: że — „*żeby być dobrym posłem, trzeba posiadać pięć zdrowych klepek w głowie*“. Ba, ale jakżeż te klepki ma podzielić ten, który piastuje kilka godności, jak np. profesora, hofrata i radnego? Na to pytanie dać nam chyba może zestawienie rachunkowe, gdy 5 rozumie się zdrowych klepek podzielimy przez 4 godności, otrzymamy zatem 1¼ klepki na każdą godność, czyli brak ¾ do każdej z nich, który to rachunek z uwzględnieniem twierdzeń fizjologii wszechświata ś. p. Józefa Supińskiego usprawiedliwia zboczenia konsekwencji logicznych, prowadzących do absurdu, mocą którego można stać się posłem do rady państwa z tytułu przypadku, a nie wyboru, czyli posłem poronionym, bardziej do jakiejś menażeryi niż do parlamentu przydatnym. Niechaj Polska zna, jakich synów z tytułu przypadku ma — nie tylko w parlamencie, ale i w instytucjach narodowych. Jak bożię kocham zapalałbym szewską pasyą, gdybym był moskałem, wobec tak częstych kradzieży popełnionych na lewo i prawo przez samych niemal polaków i to nawet o nazwiskach niepomierne historycznych, a co lepiej z osobistego patryotyzmu znanych. Zakasowaliśmy na punkcie kradzieży grosza publicznego osławionych z tych cnót moskali i o cały wiek wyprzedziliśmy ich pod tym względem, wobec czego nie ma dla nas innego wyjścia, jak zbratać się z moskałami, jeżeli juchy nie dadzą nam kosza, żeśmy się, jak oni w wódce, rozsmakowali w defraudacyach, z których najpoważniejsze miejsce zajmuje owa w assekuracji krakowskiej. Mimo słów potępienia, jakie służył p. Czesławem Kieszkowskim, żal mi go biedaka, że dziś może pozbawiony monety i straszony prokuratorą państwa nie będzie mógł oddać się libacyom i tulić do piersi tinglówek, czyli iść drogą rozkoszy Gogów i nie troszcząc się o przyszłość, żyć — życiem Milana.

Jakiem ale życiem będą mogli żyć owi mecenasi, którzy zamiast praktyki zawodowej poświęcają się lichwiarstwu, na to pytanie chyba odpowie im prokurator państwa, a częściowo też i urząd wymiaru należytości.

Nie wiem, czy toga doktorska jest pożądaną i do odbywania sądów polubownych między mecenasem a szynkarzem z pod rozłożystego dęba i czy dusery sypane przezeń od ucha mości mecenasowi, któreby i dla t. z. „*baciarza*“ zawierały namacalne znamiona obrazy honoru, przyczyniają się do podniesienia honoru stanu adwokackiego, na jaki zasługują młodzi adwokaci tego kroju, który zezwala na pisanie kontraktu kupna i sprzedaży realności, przypuśćmy z hotelem lub cegielnią, oraz sprzedaży i kupna sum z tej sprzedaży realności się następujących mistrzom od wyrwania zębów, w spółce z sobą.

Wszystkie te operacje odbywają się jednak w dobrze pojmowanej pracy organicznej i wobec okoliczności powszechnie znanej i wszec wobec i każdemu z osobna wiadomej, że duszą i głową wszelakiego rodzaju ringów narodowo galicyjskich, a specjalnie lwowskich, są mężowie stanu niespożytej zasługi, bezgranicznego patryotyzmu, wygórowanego honoru, najwyższego zamiłowania ładu społecznego, gorących wyznawców wiary swych przodków, polegającej na uświęceniu dogmatu: „*Drzuj tylko pokąd się daje*“ aż do skutku.

Są to objawy dla przyszłych pokoleń błogosławionej Galilei i Głodomeryi nader zbawienne, które zawdzięczają pochodzenie swe opatrnościowemu Mężowi bez pochodzenia, lecz świetnego kosztem sławy galicyanów wyposażenia, i którego przodkowie już w owym czasie, kiedy Mojżesz przebywał na górze Sinai, marzyli o ringu browarnianym.

Kończę żartobliwą mą wiązanek i ręczę, że bez zamiaru ubliżenia nią czyjemuś honorowi.

choć halbami szturkająca się publiczność i śpiewająca hymny pochwalne na cześć wzbogającego się restauratora kolejowego, który do swej kieszeni chowa tysiące, za parę guldenów uiszczanego czynszu dzierżawnego.

W tej sprawie pomówimy jeszcze obszerniej, tu tylko nawiasowo nadmienimy, że niektórzy z restauratorów kolejowych biorą za szynk w trzeciej klasie prowadzony przez subdzierżawców, dziesięć razy tyle, ile płaćą kolei za I., II. i III. klasę. Jakimto cudem się dzieje, Bogu chyba wiadomo.

Dostawa żywych wołów na mięso dla garnizonu wojskowego, która tyle już razy była poruszana w dziennikach, w Sejmie i w parlamencie, tudzież w odnośnych ministeriach, lecz zawsze bez pożądanego skutku, stanęła znów na porządku dziennym i jest dziś przedmiotem dochodzenia władz.

Jak wiadomo, dostawcami żywych wołów na mięso dla wojska są żydzi węgierscy, którzy z niepraktykowaną arogancją dopuszczają się zuchwałego wyzysku wojskowości, łamiąc najwyraźniejsze warunki kontraktu z nią zawartego.

Gdzie szukać źródła dodającego dostawcom odwagi do podobnego z ich strony zuchwałego a wojskowość krzywdzącego postępowania, nie jest naszym zadaniem, nam bowiem rozchodzi się o fakt dowiedzionego żydkom węgierskim nieuczciwego postępowania, łamiącego wyraźnie warunki kontraktu przez nich zawartego z wojskowością; nam chodzi o synów i braci naszych służących w wojsku, którzy karmieni złym mięsem, nie nabieraliby sił fizycznych, tak bardzo żołnierzowi potrzebnych zwłaszcza w czasie wojny; nam chodzi o to, ażeby krwawo w pocie czoła zapracowany grosz kontrybuenta podatkowego, składany na ołtarz potrzeb państwowych, a przedewszystkiem na utrzymanie armii, szedł na dobre odżywianie żołnierza, bo tylko dobrze odżywiany żołnierz posiada siły fizyczne do znoszenia niewygód i znoją wojennych, słaby zaś na siłach zapęlnia sobą szpitale.

Tymi, a nie innymi względami powodowani podnosimy fakt, że dnia 3. b. m. jak gdyby bomba z nieba spadła niespodzianie na węgierskich wyzyskaczy komisya wojskowa i mimo konwulsyjnego drgania i rzucania się dostawcy wołów na widok towarzyszącego jej eksperta, w osobie kupca i rzeźnika wołów p. Wilhelma Felda, zakwestyionowała 11 sztuk wołów przeznaczonych na zabicie, a dnia 6. b. m. komisya sądowa stwierdziła, że 10 sztuk z zakwestyionowanych wołów było zupełnie nieprzydatnych do bicia, gdyż były to woły chude i nie dające nawet minimalnej wagi kontraktowej, gdy dostawca w tym czasie obowiązany jest dostarczać stażenne woły tuczone, za jakie mu wojskowość płaci.

Różnica między wartością tych 10 sztuk wołów a ceną płaconą mu przez wojskowość, wynosi przeszło 260 zł., czyli 26 zł. na sztuce. Chyba byłoby więcej jak zbyt czynnem dowodzić, że takie wyzyskiwanie wojskowości jest zbrodnią w oczach uczciwego i patriotycznego obywatelstwa, a to tem bardziej, ileże wyzyskiwacz podobnem postępowaniem swoim gotów jest pobudzić wielu do najdziwaczniejszych, lecz nieuzasadnionych przypuszczeń, niewinnie rzucających cień podejrzenia na ludzi, dla których honor jest życiem.

Wszystkie wyż naprowadzone okoliczności przemawiają za tem, ażeby dochodzenie w tej mierze zostało wdrożone i powołano doń rzeczoznawców z łona Towarzystwa rolniczego i korporacji rzeźników lwowskich.

Trzeba bowiem wiedzieć i o tem, że dostawca węgierski obowiązał się kontraktem dostarczać wojskowości tuczone woły galicyjskiego hodowania, kiedy on tymczasem kupuje w Stryju woły węgierskie, sprowadzone do Galicji do robót około uprawy roli, a więc w stanie chudym. Wyzyskiwacz węgierski odgrywa rolę pasożyta, ssącego soki żywotne z wojskowości, hodowców bydła czyli z producentów, tudzież z rzeźników krajowych.

Wszak niedawno, bo 15. b. m. kupił w Stryju na jarmarku 58 roboczych wołów węgierskich od Arona Gróssa, płaćąc mu za 50 sztuk po 99 $\frac{1}{2}$ zł. a za 8 sztuk po 85 zł. Nie może on tłumaczyć się brakiem tuczonych wołów chowu galicyjskiego, bo tych nie brak jest w naszym kraju, skoro co tygodnia znaczna ich ilość przybywa na targi wiedeńskie, jak to stwierdzają urzędowe wykazy wiedeńskie, ogłaszane w dziennikach.

I wyzysk ma swoje pewne granice, których bez kompromitacji powagi prawa swobodnie przekraczać nie wolno, choćby wyzyskiwaczom rekrutowanym z Węgier.

Ringi i defraudacye kwitną w błogosławionej Galicji i Głodomeryi i zastępują w niej cnotę i patriotyzm obywatelski, bo rozsądnikami tej nowożytnej etyki nie są zwolennicy anarchii, lub emisaryusze socyalnej-demokracji, jeno czystej krwi miłośnicy ładu społecznego i apostołowie patriotycznych działań Targowiczan, umiejących z udaną pokorą modlić się pod figurą, a czynami swoimi na każdym kroku biczować i krzyżować zasady Chrystusa.

Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad wykrytymi już, lub jeszcze wykryć się mającymi w naszych instytucjach narodowych defraudacyami, nie chcemy bowiem sprzeniewierzyć się ewangelii domorodnego patriotyzmu, który nie pozwala prawości galicyjskiej kalać własnego gniazda i w niem konserwowanego kału i brudu moralnego.

Cheśmy poruszyć tu sprawę „ringu” browarników lwowskich, odzianego w niewinną szatę towarzysztwa akcyjnego i potępić lub usprawiedliwić podwyższenie piwa lwowskiego o całe 2 guldeny na hektolitrze.

Nim ale przystąpimy do wydania naszego sądu o tak znacznem podwyższeniu ceny piwa lwowskiego, musimy pierw zbadać księgę tajemnic tutejszych browarników i dociec z niej prawdy: ażali oni na dotychczasowej cenie nie ponosili strat na wyrobie i sprzedaży piwa?

Otóż ewangeliczna prawda tej księgi dowodzi, że tak źle nie jest i nie było.

Wprawdzie zarząd browaru, słynący po śmierci Kiselki z swej za forsownej i rozrzutności równającej się administracji, podał za pośrednictwem miejscowej rasy — zdaniem szynkarzy — receptę na wyrób „dobrego” piwa i w niej kosztu produkcji jednego hektolitra 11-stopniowego piwa obliczył na 7 zł. 94 ct. a. w. zamieścił w niej ale o odpadkach, których wartość równa się kosztom administracji w ruchu będącego browaru i nieuwzględnił i tej jeszcze okoliczności, że szynkarze lwowscy nie pamiętają tej błogiej chwili i owych złotych czasów, w których by im browary lwowskie dostarczały 11-stopniowego piwa. A połowę z tych stopni nie łaska? gdy reszta z nich pochłonęła przegotowana woda.

Zarząd browaru ś. p. Kiselki ze swą receptą wyrobu piwa przypomina nam anegdotkę z żydem, którego zięć zaskarżył do rabina, za złe odżywianie go w domu swoim. Przywołany do rabina teść zamiast zbierać zarzuty zięcia dowodami prawdy, dawał rabinowi pytania: czy rosół z makaranem, gęś pieczona z kapustą i strudel dobre są? Rozumie się, że rabin odpowiedział potakująco, gdy zięć n. u. przerywając rzekł: ja wiem, że wymienione przez teścia potrawy są dobre kiedyż on „mi tych” potraw nie dawał i nie daje. I my i szynkarze wiedzą, że 11-stopniowe piwo jest dobre, kiedy browary lwowskie takiego piwa szynkarzom nie dawały.

Zresztą uregulowanie ceny piwa lwowskiego datuje się od roku 1887, a w ciągu minionego dziesięciolecia zniżyły się ceny jęczmienia i chmielu, ale cena piwa była jednaka i widać że nie niska, skoro bogatszym szynkarzom dawano po niższej cenie od zwyczajnej. Browarnicy lwowscy lamentując na poniesione straty w latach ubiegłych, przypominają nam ową przekupkę żydowską, która codziennie narzekała, że traci, a gdy raz jej radzono, by kram swój zarzuciła skoro ciągle na nim traci, zdziwiona odpowiedziała: A z czegoż ja będę żyła i dzieci wychowywała?

Jota w jotę tak samo tracili i tracą browarnicy lwowscy na wyrobie i sprzedaży piwa, po cenach praktykowanych dotychczas.

Nam się zdaje, że iane pobudki skłoniły rit g browarniczy, na towarzystwo akcyjne przeistoczony, do tak znacznego podwyższenia ceny piwa, którą od Nowego roku znowu o guldena na hektolitrze ma się podnieść, ażeby w ten sposób napędzić kieszeni pomienionemu towarzystwu około 1. miliona guldenów celem powetowania straty, przy kupnie browarów powstałej w skutek bajecznego ich przepłacenia.

Podobna operacya finansowa równa się zuchwałemu zamachowi na kieszeń publiczności i egzystencyę szynkarzy, którzy w tym wypadku nie mieli

innej drogi wyjścia, jak zjednoczonymi siłami zawiązać na mocy, ustawy 1873 roku „Stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną poręką”, któreby dla ich potrzeby sprowadzało piwo z krajowych browarów pozalwowskich i przy pomocy publiczności wyrugowało piwo lwowskie z przedsiębiorst szynkarskich stolicy, aż do chwili powstania we Lwowie akcyjnego browaru miejskiego lub krajowego.

Jeżeli publiczność poprze w tej mierze szynkarzy lwowskich i dla zasady wstrzyma się od konsumowania piwa lwowskiego, aż do chwili powstania akcyjnego browaru miejskiego we Lwowie, wówczas ring browarniany, w niewinnej sukience towarzystwa akcyjnego, przyjdzie do przekonania, że źle jest bawić się nieostrożnie z ogniem.

Jeszcze jedno na zakończenie niniejszej sprawy podnieść nam wypada i zapytać Administracyę dochodów z akcyzy miejskiej o to, czy browary lwowskie wysyłając piwo swe na prowincyę otrzymują zwrot akcyzy, od wiadra lub hektolitra, bez względu na jakość tegoż, czyli też z przestrzeganiem przepisów odnośnej ustawy, które co najmniej żądają zawarcia w niem 2 $\frac{1}{2}$ saccharometra? Bo gdyby bez względu na ten przepis ustawy zwracano od hektolitra piwa lichego, choćby to nie miało co najmniej 2 $\frac{1}{2}$ saccharometra, przepisany zwrot akcyzy, natenczas ukrócanoby na wielką skalę i krzywdzono dochody gminne, co jednakowoż przypuszczać nie możemy, a nawet nie chcemy.

W interesie publicznym jednakże prosimy w tej mierze o wyjaśnienia ze strony zarządu gminy, bo te do wyjaśnienia i obliczenia długoletnich strat tutejszych browarów są nam niezbędnie potrzebne, zwłaszcza, że szynkarze opowiadają sobie na ucho, jakoby z tą na prowincyę wysyłane piwo było istną lurą zabarwioną piwem, która nie warta była tej kwoty, jaką zwracano browarom tytułem zwrotu akcyzy miejskiej

Curiosum. Bez interwencji posta Ebenhocha powstała na kolejach galicyjskich restauracya wyznaniowa, gdyż — jak nam doniesiono — w restauracyi kolejowej w Rawie ruskiej, mianowicie w trzeciej klasie, wolno trzymać i gościom podawać przekąski i wędliny tylko koszerne.

Handlarze świń: Jan i Mikołaj Dorocho, Franciszek Stompor i Błażej Nocko i kilku innych, tworzą ring dla opanowania jarmarków w Sokalu, Rawie ruskiej, Żółtkwi, Radziechowie i w innych miasteczkach powiatu sokalskiego, żółkiewskiego i rawskiego i niedopuszczenia obcych kupców do kupna świń w ich okolicy. Banda wyż pomienionych handlarzy świń dopuszcza się ekscesów i bierze się do bójki z przybyłymi na jarmarki za kupnem świń z innych okolic. Namiestnictwo i starostwa oddać powinny tych ptaszków pod opiekę żandarmeryi i za każdy wybryk z ich strony przykładnie ukarać, wykluczając ich od brania udziału w odbywających się jarmarkach.

Przestroga! W pierwszej dzielnicy m. Lwowa pojawiły się w stroju kominiarskim dwóch włóczęgów jeden słuszny, a drugi niski i garbaty, prawdopodobnie celem wykonywania po domach robót kominiarskich, przy której to sposobności mogą popełniać kradzieży.

Cło od nafty, sprowadzanej do Węgier z Rosyi, ma być podniesione o 1. zł. od jednego centnara metrycznego, w skutek czego nafta galicyjska znajdzie popyt u węgrów i przysporzy naszym nacierzom ogromne dochody.

„Dziennik Polski” ma przejść na łono „Ruchu katolickiego” za cenę 54 000 złr. w. a.

Hiobowa wieść powyższa rozeszła się po Lwowie ku niemałemu zdziwieniu Semitów, którzy za ową fuzyę radykalizmu antysemitckiego z bladawym katolicyzmem „Ruchu katolickiego” sobie przypisują zasługę.

W ślad za powyższą wieścią podążyła i druga że „Gazeta narodowa” zlewa się z „Przeglądem”, a wreszcie trzecia, jak mówią „najhecowniejsza”, że oba w sposób powyższy złane względnie stęgnięte wydawnictwa podlegać mają kuratorskiemu zarządowi biura dzienników p. Płohna, uważanego we Lwowie za oficjalnego przedstawiciela czyli reprezentanta wolnomularstwa, jak wiadomo, rozporządzającego milionami.

Nagroda honorowa
Ministerstwa handlu

C. k.  uprz.

Medale i odznaczenia
na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarę, Owocówkę, Ratafę, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbirowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no. ujemy: **Kontuszówki . . . 60 ct.**

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły L. S.
politechnicznej we Lwowie Stempel 50 ct.
L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka I.“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiegokolwiek podjęciu oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż

H O T E L

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspianą z komfortem urządzonej salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA
we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca

Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.	Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
H. Auerhahn, restauracya „pod sroczką“ ul. Kopernika 10.	Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.	Zopatyński Wojciech, Gródecka 79.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich	Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Breitmeyer Wilhelm, Trybunalska 10.	Post Szymon, ul. Krakowska.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.	Pomeranz A. Rynek 6.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.	Przybylski Karol, Teatralna 12.
Fried Jakób, Rynek 13.	Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Garfunkel Oziasz, ul. Wałowa pod „Polakiem“.	Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Gentel Ignacy Kazimierzowska.	Reich Samuel, Rynek 7.
Grünfeld Adolf, Janowska.	Salzberg Herman, ul. Kołataja, rog Kazimierzowskiej
Heller Jakób, Sobieskiego 24.	Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.	Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.	Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Kraus Adolf, ul. Skasbkowska 9.	Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna 6.	Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Landes H. Skarbowska 4.	Życzynski L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.
Lemel S. ul. Gródecka 54.	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.

Skład piwa szklankowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lilienfelda i Sp. we Lwowie
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe z browaru Jana Götza w Okocimie i pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystające z lwowskich

LEŻAKI PIWOMARCOWE
J. Lilienfelda i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

KONCESYONOWANE

Biuro dzienników i ogłoszeń
Karola Buchstaba

pod l. 21 przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne, tudzież ogłoszenia (inseraty), reklamy, nekrologi i t. p. tak do gazet miejscowych, jak też i do zamiejscowych, względnie do krajowych i zagranicznych.

Prenumeratorom miejscowym odsyła gazety natychmiast po wyjściu ich z druku lub po odebraniu z poczty, własnymi posłańcami — za skromną dopłatą. Uczciwie, sumiennie i rzetelnie oraz punktualnie ofiarując swe usługi Szan. P. T. Publiczności, liczy powyższe Biuro na Jej łaskawe względy.

Z głębokim szacunkiem
KAROL BUCHSTAB.

HENRYK SALVER architekt i konces. budowniczy pod l. 8 ulica Sykstuska we Lwowie projektuje nowe budowy i wykonuje odnośne plany budowy, przeprowadza rekonstrukcje budowli istniejących i podejmuje się wykonania wszelkich robót wchodzących w zakres budownictwa, a to tak we Lwowie, jak i na prowincyi. Ukończone studia techniczne i złożone egzamina zawodowe tudzież długoletnia praktyka połączona z doświadczeniem, wreszcie chlubna opinia, stanowią rękojmię sumiennego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań.

Wspierajmy wyroby krajowe!

Szanowna P. T. Publiczności!

Z dniem dzisiejszym otwarto pod l. 3 przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie

Kantor i główny skład i sprzedaży
słynącego i w smaku niezrównanego

EKSPORTOWEGO PIWA
z krajowego browaru p. A. KOLOROSA w Skawinie.

Kantor przyjmuje zamówienia miejscowe i zamiejscowe i uskutecznia je bezzwłocznie.

Zamówienia miejscowe uskutecznia z bezpłatną przesyłką do domu.

Piwo Skawińskie
sprzedaje się w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych lub w butelkach a mianowicie:

1. Piwo eksportowe
2. Piwo kuracyjne (Transversalne)
3. Porter Skawiński.

Dla przedsiębiorstw restauracyjnych i szynkarskich tudzież handlowych i w ogóle przy większych zamówieniach opuszcza się z ceny zwyczajnej.

Zamówienia na piwo Skawińskie przyjmuje:

1. Kantor głównego składu pod l. 3. ul. Łyczakowska,
2. Restauracya pod „Schlikiem“ pod l. 12 ul. Pańska,
3. Restauracya przy ul. Polnej l. 20,
4. W składzie wódek przy ul. Grodzickich l. 9.

Interes naszego kraju niezamożnego, zalewanego obcymi wyrobami, najczęściej lichszymi od wyrobów krajowych, przemawia za wspieraniem wyrobów krajowych, do których należy słynące z dobroci swej **Piwo Skawińskie** którego główny skład urządzonej we Lwowie poleca łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności

Z szacunkiem **Zarząd Kantoru.**
ul. Łyczakowska l. 3.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

ZAKŁAD STUDNIARSKI
Leopolda Dominik
przy ul. Kościopalni l. 1 we Lwowie,

od długiego szeregu lat zaszczytany jak najchlubniejszą opinią Obywatelstwa stolicy i kraju, obejmuje w miejscu i na prowincyi wszelkie roboty w zakresie studniarstwa wchodzące i wykonywa je pod gwarancją w terminach umówionych, po cenach możliwie umiarkowanych.

HOTEL PAŃSKI połączony z **Restauracyą**
we Lwowie, ul. Gródecka l. 5. vis a vis kościoła św. Anny
poleca
elegancko umeblowane pokoje gościnne z pościelą od 70 ct. za dobę.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.